Nr. 55a. Dnia 24 lutego. Sroda. Dnia 12 (24) lutego 1886 r

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjeram Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Macieja Apostoła. Czwartek: Sygfryda Biskupa. Piątek: Aleksandra B. i Fortunata M. Sobota: Leandra Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 8. Zachód „ 5 „ 20. Długość dnia godzin 10 „ 12. Przybyło „ „ 2 „ 34.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 58 w. Zachód „ „ 9 „ 51 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3. Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 5° R.	Niedziela: Romana Opata. Poniedziałek: Albina B. i Antoniny Wtorek: Heleny Cesarzowej. Środa: Kunegundy Cesarzowej.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

Od redakcji.

Z powodu nawału materjału bieżącego i dziś jeszcze odcinka z powieścią p. t. „Abraham Kitaj“ pomieścić nie możemy. O ile jednakże okoliczności na to pozwolą, postaramy się sz. czytelnikom w następnych numerach przerwę tę nagrodzić.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bogusza; jutro Sławoboja.

Nabożeństwa: W kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie o godz. 8-ej zrana szósta nowenna do św. Józefa, Oblubieńca N. Marji Panny.

Wybory: Składanie kartek wyborczych na członków komitetu i delegacji rewizyjnej Towarzystwa muzycznego. (Kancelarja Towarzystwa—godz. 7½ wiecz.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godz. 8 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś Quodlibet (powtórzenie programu tysiącznego przedstawienia teatru Małego); jutro „Wesele Figara” (drugi debiut panny Zofji Pilcówny);—Rozmaitości: dziś „Właściciel kuźnic”; jutro „Świat nudów”;—Mały: jutro „Gasparone”. (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

ROZPRAWY
w sejmie pruskim.

Telegram własny „Kurjera warsz.“

Berlin, wtorek, 23-go lutego, (godzina 5-ta minut 30 po południu). — Dzisiaj znowu trybuny przepełnione publicznością.

Rozprawy rozpoczyna *Wehr* (wolno-konserwatysta, dyrektor rządu prowincjonalnego Prus Zachodnich). Przemawia on za projektem, ponieważ zdobyte przez zakon krzyżacki wschodnie kresy państwa pruskiego powinny być utrzymane na zawsze w rękach godnych potomków tej bohaterskiej braci. Oświadcza on się przeciw delegowaniu do komisji wykonawczej przedstawicieli sejmu pruskiego, ponieważ nie chce osłabienia wpływu władzy rządowej.

Ksiądz *Stablewski* przypomina, że ludność Wschodniej Marchji przywołała króla polskiego na obronę przeciw uciskowi krzyżackiego zakonu. Minister Lucius traktował wczoraj przedłożenie jakby niewinny projekt ameljoracyj gruntowych, poseł Holtz nazwał je nawet dziełem pokoju. Tak, pragnie on stworzyć pokój, ale pokój cmentarza! Chcecie wznowić niemieckość, ale naród niemiecki zżyma się przeciw takim dźwigniom swego rozwoju. Z prawa skorzysta tylko koterja Pindterów (Pindter jest, jak wiadomo, redaktorem *Norddeutsche Allgemeine Zeitung.*)

Wzbogacony potem polskich robotników poseł Kenneman, wywdzięcza się teraz ludności polskiej entuzjastycznem poparciem sprawy kolonizacji. Polska własność gruntowa i tak już znacznie zeszczuplała; resztę pragną teraz odebrać środkami przemocy. Państwo dostarczało zawsze niemieckim właścicielom dóbr i rolnikom w polskich prowincjach zaliczek, spieszyło im z wszelaką pomocą, wszelakiem ułatwieniem. Teraz rząd ludzi włościan polskich, że pragnie ich wziąć w opiekę. Chłop polski nie był dla rządu nigdy czemś więcej, jak żerem armatnim. Projektowane prawo pogarsza los tego chłopa, gdyż stwarza mu konkurencję, wyposażoną we wszystkie dźwignie pomocy państwowej. Projekt jest propagandą socjalizmu. Rząd, stwarzając podobne prawa wyjątkowe dla wytępienia nienawistnej sobie narodowości, wyrzeka się wzniosłego pełnomocnictwa, jakiem wyposażyła go Opatrzność.

Poseł *Rauchhaupt* (przewódzca konserwatystów) występuje przeciw twierdzeniu, jakoby włościanin polski narażonym był na jakąkolwiek szkodę przez projektowane prawo. Ma ono wyłącznie na celu obronę ludności niemieckiej przeciw przemocy i nadużyciom szlachty polskiej. Gdybyśmy posiadali tak głęboko wkorzenione poczucie narodowości jak polacy, projekt nie natrafiłby na żaden opór ze strony niemieckiej. Prusy wydają 110 miljonów na budowę kanału łączącego morze Niemieckie z Baltyckiem, tem snadniej mogą poświęcić sto miljonów na utrzymanie dwóch prowincyj, które wymykają się z rąk państwa wskutek wzrostu ludności cudzoziemskiej, nieprzejednanej. Administracja funduszu może być zorganizowaną analogicznie, jak urząd handlu morskiego. Mówca spodziewa się, że prawo uśmierzy naprężenie stosunków, panujących między polską i niemiecką ludnością wschodnich prowincyj.

Poseł *Windthorst* powiada: Projekt nie jest dziełem pokoju, lecz hasłem najzajadlejszej walki. Dotąd panował względny spokój, dopiero wydalania zakłóciły go. Projekt narusza konstytucję. Stoimy u początku strasznych stare wewnętrznych, które podkopią powagę i siłę państwa. W ten sam sposób zechcecie drogą wywłaszczenia przyjść z pomocą duńczykom, walonom i welfom. Apetyt dziś podżegnięty, będzie pragnął ciągle nowego żeru. Fundusz stu miljonowy stanie się funduszem korrupcji publicznej. Stronnictwo katolickie oświadcza się przeciw zamiarom rządowym, ponieważ pod płaszczykiem germanizacji, która jest hasłem popularnem dla niemca wszelkiej barwy, ukrywa się chęć szerzenia protestantyzmu. Rząd zapewnia w razie potrzeby udzielanie moratorjum, zapewnia poparcie do nabywania ziemi za bezcen. Czy takiem jest zadanie opieki ojcowskiej państwa? Mówca przepowiada, że pogwałcenie prawa, jakiego mamy być świadkami, pomści się w niedalekiej przyszłości na tych, którzy dziś za niem gardłują. Prawo naruszyć pragnie własność, a kto tę podwalinę bytu społecznego narusza, ten steruje swą nawę w krainę chaosu.

Poseł *Kenneman* (konserwatysta) rzuca historyczny pogląd na ruch rewolucyjny z r. 1848-go. Rewolucji można było uniknąć, gdyby rząd w porę usunął z kraju Mierosławskiego (śmiech na ławach polskich). Poczucie narodowe powinno przemówić silniej, niż poczucie religijne. Katolicy koloniści nie przyniosą nikomu szkody, byle mieli niemieckich księży.

Poseł *Haenel* (przewódca wolnomyślnych) oświadcza, iż w obec dostarczonego przez rząd materjału, przedmiotowe ocenienie projektu jest niemożliwem. Sprzeczność jego z konstytucją nie ulega żadnej wątpliwości. Pomijając nawet ten wzgląd zasadniczy, który dla nikogo nie może być obojętnym, projekt tak jest ułożonym, iż wymaga najsurowszych rękojmi przeciw nadużyciom. Wymagacie od nas samobójstwa, żądając, abyśmy go przyjęli. W tych warunkach na nic się nie przyda odwoływanie się do naszego poczucia narodowego. Rząd wyznał otwarcie, że uważa nas za swych wrogów: w obec takich projektów nie możemy przyznać się do przyjaźni z nim.

Prawo jest wypowiedzeniem wojny ludności polskiej, ludzić się co do tego nie można. „Przekleństwo złego czynu”, skutek zbiorowych banicyj, już teraz się okazuje w całej pełni. Banicje były krokiem nieludzkim i nieroztropnym. Nie uważamy polaków za niewinne jagnięta, nazywamy, podobnie jak rząd, dążenie do odbudowania Polski zdradą stanu w obec Prus. To wszystko wszakże nie usprawiedliwia projektu.

Dążenia separatystyczne polaków doznały opieki kongresu wiedeńskiego, liczne przychylne i opiekuńcze proklamacje królów pruskich poręczały im język i narodowość. Te proklamacje nie utraciły swej mocy obowiązującej, jak oświadczył kanclerz. Wymieniono je tylko za prawa konstytucyjne. Królowie pruscy nie złamali danego słowa, ale zatwierdzili je konstytucją. Ta konstytucja broni obecnie polaków przed projektami, jak dzisiejszy. Jeżeli uważacie, że projekta tej natury są potrzebne, miejcież odwagę do otwartego wyznania, że pragniecie zmienić konstytucję dla prowincyj wschodnich. Takiej odwagi zapewne nikt mieć nie będzie, ale w takim razie nie przekradajcie się manowcami, nie chodźcie ścieżką wykrętów.

To, co nazywacie germanizacją, jest w istocie zamierzonem wyplenieniem żywiołu polskiego. Zamiar taki sprzeciwia się poziomowi naszej kultury. Wolno nam tylko dążyć do asymilizacji. Nawet Flotwell, na którego tak często się dzisiaj powołujecie, zamierzał utrzymać właściwości narodowe mieszkańców polskich. Nie polacy spolszczyli prowincye wschodnie, nie oni są winni, że 300,000 niemców w ciągu ostatnich lat dziewięciu przesiedliło się ze wschodnich prowincyj państwa do zachodnich. Jeżeli ten odpływ i połączone z nim osłabienie żywiołu niemieckiego w prowincjach wschodnich pragniecie zatamować, natenczas powinien rząd postarać się o to, aby stosunki w tych prowincjach ukształtowały się znośniej, aby warunki życia były lepsze. W takim razie osiągniecie wasz cel asymilacji daleko snadniej, aniżeli projektami o zapewnieniu doktorom niemieckim monopolu szczepienia ospy w Poznańskiem.

Wewnętrzna kolonizacja możliwą jest tylko przy zmianie dzisiejszych ustaw konstytucyjnych, przez uprawę pustek, a nie przez wywłaszczenie. Po dziesięciu latach przekonacie się, że wszystkie wasze usiłowania i trudy były płonnemi i zgubnemi.

Minister *Lucius* wskazuje na polską tajną propagandę z czasów rewolucyjnych. Projekt dzisiejszy ma zapobiedz przyszłym wybuchom. Projekta kolonizacyjne Haenela wymagałyby dwudziestu lat przygotowań. Zresztą rząd ma na oku tylko kupna z wolnej ręki. Co do utrzymania się w ramach kon-

stytucji, rząd gotów jest dostarczyć sejmowi wszelkich rękojmi.

Poseł *Hobrecht* (narodowo-liberalny) ubolewa, że utrzymanie dobrych stosunków pomiędzy ludnością polską i niemiecką jest niemożliwem, podczas, gdy w Szwajcarji niemcy z francuzami godzą się najwyborniej. Sasi siedmiogrodzcy domagają się słusznie poszanowania swej narodowości, ponieważ nie żywią oni, jak polacy, dążeń separatystycznych. Pogodzenia się polaków z położeniem oczekiwać nie można. Siła realnych stosunków okazuje się wobec nich bezsilną. Granica językowa na Szlązku pruskim jest dzisiaj taż sama, co przed 40-tu laty. Niepodobna zaprzeczyć, że dzieło kolonizacji jest arcytrudnem, ale nie należy wątpić o jego powodzeniu.

Następuje zamknięcie rozpraw, poczem projekt rządowy odesłanym zostaje do komisji.

Wczoraj doszły nas już dzienniki berlińskie, które zawierają sprawozdania stenograficzne z pierwszego dnia obrad nad projektem kolonizacji.

Dowiadujemy się z nich przedewszystkiem, że do głosu w rozprawach zapisali się następujący posłowie: (przeciw projektowi): Wierzbiński, br. Huene, Ostrowicz, br. Schorlemer-Alst, ks. Stablewski, dr Windhorst, Magdziński, dr Porsch, dr Haenel, ks. Jażdżewski, Gerlach, Rożański, Strombeck, Łyskowski, Kantak, Firnich, Meyer z Arnswalde, Rickert, Lassen, dr Virchow; (za) Benda, Holtz, Treskow, dr Wehr, Schreiner, Kenneman, Rauchhaupt, Quast, Tiedeman, Hobrecht, dr Sattler, v. Eynern, hr. Schwerin, Hagens, dr Natorp, Schmieding, Jaekel, Wehr-Konitz i Wessel.

Obszerne depesze nasze streszczają tak dokładnie przebieg rozpraw, że wyczerpują prawie treść przemówień poselskich. Mimo tego ważność przedmiotu skłania nas do powtórzenia niektórych jeszcze wywodów obszerniej, na podstawie sprawozdań, umieszczonych w dziennikach berlińskich. Pragnęliśmy podać obszerniejsze streszczenia mów posłów polskich: Wierzbińskiego i Ostrowicza, ale dzienniki berlińskie tak skąpo wymierzyły miejsca głosowi prawdy, z nich brzmiącemu, że musimy wyrzec się naszego zamiaru.

Natomiast podajemy osnowę dwóch najdosadniejszych głosów niemieckich pierwszego dnia kampanji: Treskowa, ziejącego wesołą nienawiścią ku nam, i Schorlemera-Alsta, czcigodnego i wytrwałego obrońcy krzywdy ludzkiej.

Poseł *Treskow* (konserwatysta): Jest rzeczą zrozumiałą, że polacy zaprzeczają prawdzie twierdzenia, jakoby polski żywioł wypierał ze wschodnich prowincyj niemców. Dowiodę, że tak jest; dostarczę wam materjału. Oto i w tej izbie polacy obsadzili pierwsze, najlepsze miejsca (huczna wesołość). Stronnictwo rzymsko-katolickie zajęło resztę miejsc pierwszych i najlepszych (grzmiąca wesołość). Znajdujemy się tu, w niemieckiem politycznem zgromadzeniu, a żadne z przytoczonych stronnictw nie jest ani niemieckiem, ani politycznem (wielki niepokój w centrum. Okrzyki: Do porządku! Dep. Mosler woła: Odkąd pan jesteś posłem? Wielka wesołość. Prezydent dzwoni). Dodam również, że polacy nie dowiedli umiarkowania w tej izbie. Poseł Kantak zarzucał nam niedawno, że atakujemy zbyt natarczywie polaków, którzy są tu w mniejszości i w pozycji obronnej. Sprowadzę ten zarzut do właściwej miary. Niemcy są cierpliwi (wielka wesołość). Dopiero od r. 1870-go przestano nas za takich uważać, gdyśmy dowiedli Europie potęgi naszego gniewu.

Niemcy, którzy przybywają do Poznania, są także cierpliwi: przybywają tam, ożywieni najlepszemi zamiarami dla polaków, wielu współczuje z ich niedolą, wielu rzuca się serdecznie w ramiona tego rycerskiego narodu. Gdy po pewnym czasie zaczynają się skarżyć przed nami, świeżo przybywający odpowiadają im: jesteście rozdrażnieni, sądzicie polaków niesprawiedliwie, nie umiecie obchodzić się z nimi! Ale czego nie dokaże sztuka niemieckiego przekonywania, tego dokaże zachowanie się polaków. I tak jedni z nas prędzej, inni powolniej leczą się ze swych złudzeń (grzmiąca wesołość).

Nie jestem wrogiem polaków, jestem tylko ich przeciwnikiem w obronie prawa niemieckiego. Uznaję chętnie wysokie przymioty polaków, a zwłaszcza ich tolerancję. Dawniej kwitnął wśród nich handel niemiecki. Powstawały całe grody na prawie magdeburskiem. Gdy jednak jezuici (Aha! w centrum, wesołość) przybyli do Polski, wtedy rozpoczął się zamęt, wtedy pociekły strumienie krwi (Hu! Hu! wielka wesołość). Polacy zerwali z duchem tolerancji.

Gdy po podziale Polski część kraju przeszła pod panowanie pruskie, narodowość polska nie była już tam górującą (?) O tej zmianie stosunków polacy zapomnieli. I dzisiaj uważają oni jeszcze księztwo Poznańskie za ziemię polską. Prawda, że zaszedł fakt, utwierdzający polaków w ich przewidzeniach. Tym faktem było zaparcie się wielu niemców swej narodowości i przedzierzgnięcie się w polaków. Polacy musieli sobie w obec tego powiedzieć: jeżeli niemcy wyrzekają się swojej narodowości na korzyść naszą, muszą uważać nas za lepszych od siebie, jesteśmy więc zawsze pierwszymi. Tacy nowi polacy utracili szacunek niemców, a nie zyskali czci u rodowitych polaków. Nazywają ich w kraju „łagodnymi polakami". Łagodnymi nie byli oni zresztą zawsze. Celowali owszem gwałtowną opozycją, stawianą rządowi. Przytoczę wam zdanie pewnej polki, która otworzyła raz serce przed swą przyjaciółką niemką i w wylewie czułości oświadczyła jej: „Moja duszko! mogłabyś zostać nawet jeszcze polką"! Gdy niemce to niezbyt pochlebiło, polka była bardzo zdziwioną (wesołość).

Przymierze narodowości w Poznańskiem nie trwało długo; ułaskawieni po roku 1848-ym polacy wkroczyli z bronią na ramionach do Poznania i podburzyli ludność. Rozesłano dekrety rządu narodowego po całym kraju; do majątku mojego ojca przybył także oficer polski, aby zażądać koni dla polskiej armji. Powiedziano ludowi, że ma być włączonym do związku niemieckiego i przybrać religję ewangelicką. Wtedy gromadami począł lud ciągnąć na punkta zborne armji polskiej. Odtąd nastąpił stanowczy przełom w obustronnych sympatjach i nie ma nadziei, aby ta przepaść zasklepiła się kiedy. Winą tego są—polskie kobiety (wesołość i niepokój). Nieporównane przymioty kobiet niemieckich poręczają przyszłość Niemiec. Kobiet naszych zazdrości nam świat cały (oho! wielka wesołość). Kto pragnie pojąć piękną, dzielną i szlachetną kobietę za małżonkę, nie potrzebuje szukać jej za granicą (wielka wesołość). Kobiety nasze są apostołkami pokoju i zgody. Gdzie mężom zabraknie już argumentów, tam delikatne uczucie naszej kobiety wynajdzie zawsze jeszcze drogę, wiodącą do celu. Niestety! polakom brak takich kobiet. Polki zagrzewają swych mężów, aby nas więcej niż nienawidzili (wesołość). Kobiety polskie nie mają też siły władania nad mężami (głośny śmiech na ławach polskich).

Głównym wszakże błędem jest wychowywanie polek w polskich wyłącznie lub francuskich konwiktach. Nie uczą ich tam trzeźwo sądzić niemców. Gdy niemiec wejdzie do domu polskiego, polka pozostanie wierną tradycyjnej gościnności swego narodu, będzie nawet mówiła łamaną niemieczczyzną. Ale skoro niemiec opuści próg jej, wtedy uprzejmość się kończy, a polka nie raczy nawet odpowiedzieć na ukłon niemiecki.

Mówca przechodzi następnie na pole stosunków szkolnych. Dziwi go to i oburza, że gminy polskie i katolickie mianują nauczycielami szkółek polaków i katolików. Nawet istotnych polaków ewangelickiego wyznania w Poznańskiem ludność nie uważa za swoich. Dalej uskarża się p. Treskow na duchowieństwo katolickie. Gdy duchowny polski zostanie wezwany do niemca *in extremis*, wykłada mu coś po polsku, czego umierający nie rozumie. Jeszcze jeden przymiot polaków podnosi mówca: ofiarność i ruchliwość, z jaką prowadzą agitację wyborczą. Kąpią się oni w ruchu wyborczym, jak ryba w wodzie (wesołość).

Wszelkie próby tworzenia w Poznańskiem stowarzyszeń polsko-niemieckich pełzły na niczem. Polacy kupują wyłącznie u kupców polskich, procesy powierzają wyłącznie polskim patronom. Dawniej w Poznaniu na ulicach górował język niemiecki, teraz, zwłaszcza przy budowlach, słyszysz tylko polską rozmowę. W Poznaniu powstało mnóstwo pism polskich, posiadających szerokie koło czytelnictwa.

Streszczam się w następującym programie. Punkt pierwszy: zniesienie oddziału katolickiego w ministerjum wyznań, to już się stało. Punkt drugi: inny niż dotąd kierunek wychowania kobiet w Poznańskiem (wesołość i oklaski).

Poseł *Schorlemer Alst:* Stoję na stanowisku zasady, iż prawo jest podwaliną państwa. W obec projektów, które leżą przed nami, muszę zapytać: czy były potrzebne? jakie środki mieszczą? i czy te środki są wykonalne? Od chwili zjednoczenia się Niemiec opływamy w prawa wyjątkowe. Budzi to wrażenie przygnębiające, zakłóca pokój, tworzy rozbrat pomiędzy ludem, rodzi nienaturalne przymierza. Za granicą wywołuje się wyobrażenie o jakiemś rozdarciu wewnętrznem, szarpiącem łono Niemiec, zwłaszcza gdy niebezpieczeństwa malują się tutaj w tak ponurych kolorach.

Kanclerz wywodził w mowie swej z d. 28-go z. m. potrzebę praw wyjątkowych z przeszłości, z polskich ruchów rewolucyjnych. Sądzę jednak, że powstanie poznańskie z r. 1848-go było raczej winą rządu pruskiego, niż polaków; naprzód obiecywano im złote góry, potem odmówiono wszystkiego. Jeżeli rok 1848-my obierzemy za argument, kogóż w Niemczech wypadłoby ocalić z pod praw wyjątkowych? Liberalne dzienniki berlińskie przynosiły podówczas biuletyny zwycięzkie— nie o zwycięztwach armji pruskiej, lecz rewolucji!

Piosnki, to także nie argumenta... Były to czasy, kiedy nazywać się „niemcem", znaczyło być rewolucjonistą. Poeta Arndt osadzony został w twierdzy dlatego, że stworzył piosnkę: „*Was ist des Deutschen Vaterland*", którą inny poeta, Fritz Reuter, śpiewał. Gdy z koszar naszych zdarliśmy sztandar niemiecki i wywiesili pruski, rząd pochwalił nas za to. Jeden z ministrów, ówczesny przyjaciel kanclerza, v. Thadden, nosił zawsze pruską kokardę, ażeby go nie posądzono, że jest—niemcem! Kanclerz uskarżał się, że niemcy wchodzą radzi w cudzą skórę, że noszą cudzą liberję. To i dzisiaj się zdarza: natjonal-liberały wchodzą w skórę konserwatystów, a konserwatyści w skórę natjonal-liberałów (wielka wesołość). Później znowu mówił przyjaciel księcia Bismarka, p. Unruch: „Polityka Bismarka, dążąca do zjednoczenia Niemiec, jest rewolucyjną. Patrzcie na początek Prus, i on jest rewolucyjnym!" Tak to najrozmaitsze znaczenia podsuwać można pojęciu „rewolucja" i „rewolucyjny".

Mówiono, że niewielu polaków zginęło na pruskich polach bitew, zwłaszcza niewiele szlachty polskiej. Zwrócę uwagę, że w jednym korpusie armji pruskiej z siedmiu polskich oficerów dwóch zostało ranionych a pięciu dekorowanych! Zbiegowstwo z pod sztandaru jest tak ciężkiem przestępstwem, że z pewnością ukaranoby je srogo. Dlaczegóż jednak nic o tem nie wiemy, aby taka kara dotknęła polskich żołnierzy armji pruskiej? Nie należy występować tutaj z mglistemi oskarżeniami, jeżeli się nie ma dowodów (oklaski w centrum).

Dalej mówił kanclerz o stosunkach poufnych p. Kraetziga, byłego szefa departamentu katolickiego z polskimi magnatami. To miało być nawet źródłem kulturkampfu. Po co sięgać tak daleko fantazją, prawda leży o wiele bliżej. W pamiętnikach Poschingera czytamy, że ks. Bismark nosił od bardzo dawna kulturkampf w sercu i czekał tylko chwili, aby go mógł zaprezentować. Jeżeli przyczyną wydania walki było kilku magnatów polskich, to dlaczego ka prawa majowe trafiły w serca ośmiu miljonów katolików?

Wśród wywodów kanclerskich padło słowo, które nas wszystkich niemile ubodło, słowo: „wywłaszczenie". Sądzę, że lepiej go było nie wypowiadać. Mocniej ubolewam jeszcze nad uzupełnieniem tego słowa, nad radą, daną polakom, aby za pieniądz wywłaszczenia poszli pocieszać się w Monaco! Sądzę, że każdy to czuje, iż mogło to najboleśniej dotknąć polaków, jeżeli usuwa ich się z własności i piętnuje w dodatku znakiem szulerów (oklaski w centrum). Jeżeli kanclerz pragnął dać wyraz głębokiej pogardzie swej dla szulerstwa, nie potrzebował wędrować do Paryża lub Monaco; mógł pozostać wygodnie w Berlinie (oklaski w centrum i na lewicy). Gdyby zechciał zrobić porządek w naszych klubach szulerskich, w których przebywa tylu porządnych berlińczyków (głos: gwardja jego królewskiej mości) mógłby ocalić od ruiny niemało młodych ludzi.

Zarzucano projektowi, że rada stanu nie wyraziła o nim zdania. Wolę, że tak się stało. Wolę, że ta czcigodna instytucja nie będzie obarczona odpowiedzialnością za prawo dzisiejsze. Projektów mamy zresztą już cztery: dotyczą one szkół, a w końcu szczepienia ospy. Ten ostatni zdaje się być koroną zamierzonego ustawodawstwa; przynajmniej przyszedł na końcu, musiał więc być przedmiotem najgłębszej rozwagi (wielka wesołość). Wyznaję, iż głębiej sięgnąć nie mogły prawa przeciw polonizmowi, jak do—szczepienia ospy. Nie wiem, jak daleko posunąć rząd zamierza gorliwość swoją około poprawy tych stosunków; czy w końcu dla utrzymania patrjotycznego i narodowego charakteru limfy, nie zgodzi się na reformy, które zaprowadzą nas—do krowiej obory (śmiech powszechny).

Moi panowie! Mówiłem, że prawa wyjątkowe są hasłem czasu. Boję się tylko, aby te tak obfite prawa wyjątkowe nie były uważane w Europie za bankructwo kultury niemieckiej, którą się tak chełpimy (Bardzo słusznie! na lewicy). Dzisiejsze prawo jest szczególnie charakterystycznem: popierając go, konserwatyści wyrzekają się swej zasady przewodniej: utrzymania własności większej, a narodowo-liberalni swojej: zasady wolności, równości i konstytucjonalizmu.

Pan minister mówił o błogosławieństwach, jakie spadły na polaków z rządów pruskich. Przed dwudziestoma laty rząd rozpoczął dzieło wywłaszczenia trzema miljonami, dziś żąda stu. Księstwo Poznańskie posiadało zawsze odrębną, surową administrację, ograniczono prawa językowe ludności polskiej

prawami majowemi i kulturkampfem rozprzężono miejscowe stosunki wyznaniowe. Nie wiem zaiste, na czem polacy oprzeć mają poczucie błogosławieństwa rządów pruskich.

Pan minister wziął w obronę włościaństwo polskie w Poznańskiem przeciw szlachcie miejscowej. Sądzę jednak, iż prawo projektowane wywrze skutek wręcz przeciwny. Włościanie polscy teraz dopiero splotą się najściślejszem ogniwem ze szlachtą.

Poseł Höltz powitał projekt, jako prawo *par excellence* pokojowe. Chybą szanowny poseł nie słyszał ani wyrazu z tego, co ks. Bismark mówił tu 28 stycznia? Wszystko to brzmiało nie rozwiązaniem kwestji socjalnej, lecz kwestji polskiej. Można żywić sympatję dla nowego ukształtowania stosunku pomiędzy większą i mniejszą własnością. Ale w takim razie, dlaczego podobnego eksperymentu nie podjęto np. na Pomorzu? Poseł Treskow twierdził, że stronnictwo rzymsko-katolickie stoi po stronie polaków. Sądzę, że deputowany nie oddawna musi zasiadać w izbie; inaczej wiedziałby, że stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, nazywa się centrum i nie stoi po stronie polaków, lecz prawa. P. Treskow zapowiedział dowód, że polacy wypierają niemców z ich siedzib. Cieszyłem się, że raz przecie usłyszę ten mityczny dowód, ale cóż się z ust jego dowiedziałem? Że siedzę na wygodniejszej ławie od niego, że nie jestem stronnictwem politycznem, lecz religijnem, a moi koledzy polscy stronnictwem narodowem. Trzeci dowód był ten, że niemcy są niecierpliwymi entuzjastami, czwarty, że niemcy ci pozwalają się czubić, piąty, że rząd prowadził złą politykę wobec polaków, szósty, że polacy mają wielką przeszłość za sobą, siódmy, że jezuici rozdwoili naród. Tu przestałem notować „dowody" p. Treskowa, aby oddać się niepodzielnie wesołości, którą obudziły we mnie jego wywody.

Moi panowie! Środkami, jakie tu są proponowane, rzucać się na dzieci własnego kraju, które nic nadto nie zawiniły, jak że bronią dozwolonemi i poręczonemi przez prawo środkami swego języka i religji, to za surowo. Zdaje mi się, że to wszystko ma niepodobieństwa do systemu, który pp. Bebel i Liebknecht chowają *in petto*.

Jeżeli rozważam sposób, w jaki projekt ma być wykonanym, przedstawiają mi się tylko dwie drogi. Albo prawo spadnie nagle, jak błyskawica, na ludność, a to jest już dziś niemożebnem, albo pocznie działać w oznaczonym terminie. W tym drugim wypadku bądźcie pewni, że znajdziecie polaków przygotowanymi do walki, że narodowość ich podniesiecie raczej w Prusiech, niż stłumicie. Do zakupywania dóbr będzie rząd musiał użyć pośrednictwa lichwiarzy, faktorów i wszelakich podejrzanych egzystencyj. Potrzeba będzie zawierać najdziwaczniejsze kontrakty, połączone z marnotrawstwem pieniędzy. Kolonizacją wywołacie brak robotników w Niemczech i stworzycie proletarjat polski. Zapewne będziecie wymagali, aby na gruntach niemcom powierzonych w dzierżawę lub oddanych na własność nie pracowała ręka polskiego robotnika. Dalej potrzeba będzie nowych przepisów co do chrztu dzieci i zawierania małżeństw, potrzeba będzie baczyć na to, aby własność nie powracała z rąk niemieckich i protestanckich do polskich i katolickich, aby koloniści nie zapominali języka niemieckiego i nie głosowali przypadkiem na kandydatów opozycji do parlamentu.

Potrzeba będzie nareszcie wchodzić w zatargi z konstytucją. Z tem prawem w dłoni będziemy musieli powiedzieć sobie, iż żyjemy pod rządem absolutnym, daleko absolutniejszym, niż rządy Richelieugo i Mazarina. Wiem o tem, że kanclerzowi nikt nie imponuje: jego współcześni zmusili go do tego, aby w to uwierzył (wesołość). Ale niebezpieczeństw, które z tego prawa grożą w przyszłości, nie należy taić przed sobą. Pomyślcie, że ta głowa, która nad tem wszystkiem czuwa przestanie raz myśleć, podczas gdy wszyscy inni odwykli od myślenia lub odwyknąć musieli. Gdy nadejdzie ta chwila, jak wyglądać będą stronnictwa, które na czas tak długi wyzuły się z wszelkiej samoistności? Jaki rozwinie się chaos? Uchwalimy prawo, ale kto inny będzie dźwigał jego skutki, kto inny będzie znosił ciężar odpowiedzialności za nie i dlatego przeczuwam groźne niebezpieczeństwa dla ojczyzny i dla dynastji (grzmiące oklaski w centrum).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Stróże domów otrzymali polecenie, aby zmiatania śniegu i błota dopełniali bezzwłocznie po nastąpionej odwilży.

= Z teatru i muzyki.

* Dzisiejszy wieczór Towarzystwa muzycznego obejmuje w programie swoim trio Mendelsohna, pieśni Moniuszki i Zarzyckiego, kompozycje na chóry Rheinbergera i utwory przedwcześnie zgasłego Zarębskiego.

Czynny udział w wykonaniu programu przyjmą między innemi pp.: Hoffman i Thalgrün, oraz po raz pierwszy występujący publicznie: sopranistka panna Orlikowska i basista p. Zegarkowski.

= Rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego.

Dowiadujemy się, iż wczoraj komitet konkursowy przystąpił do głosowania i przyznał pierwszą nagrodę tragedji pięcioaktowej wierszem: „Albert, wójt krakowski".

Bliższe szczegóły podamy w numerze popołudniowym, gdyż posiedzenie komitetu w chwili, gdy to piszemy, trwa jeszcze.

= Pogadanka ogrodnicza.

Pierwszą z zapowiedzianego szeregu pogadanek dla członków Towarzystwa ogrodniczego mieć będzie dr Hoyer w piątek, d. 26-go lutego, o godzinie 7-ej wieczorem.

Szanowny prelegent mówić będzie „o mikrobach".

Pogadanki te, jak wiadomo, odbywają się w lokalu Towarzystwa Chmielna nr 14.

= Ze ślizgawki.

Wyiskrzyło się niebo nad Łazienkami, a na stawach zapaliły się lampiony.

Na niebie drżą gwiazdy, błyszczy wspaniały Orjon, mruga niebieskawym okiem płomienny Syrjusz.

Na gładką szybę lodu cisnęły przyćmione światło girlandy różnokolorowych ogników, a w ich barwnym kole poruszają się błyskawicznie ciemne sylwetki ludzi.

Zagrała muzyka, błysnęły snopy silniejszych świateł — i oto drżą nad lodem takie same gwiazdki, jak na niebie — zielone, czerwone, fjoletowe... Tak wyglądała wczorajsza zabawa na lodzie... zdała.

Za zbliżeniem się spostrzegamy jeszcze więcej — gwiazdek.

Mrugają one z rozgrzanych ruchem twarzyczek. Oto mija nas właśnie jedna para takich gwiazdek, eskortowana przez parę ciemnych... satelitów.

— Lećmy tak dalej a dalej — zdają się mówić gwiazdki.

— Za wami pójdziemy wszędzie — odpowiadają satelity.

I astronomiczna idylla już znikła nam z oczu. Zejdźmy jednak z nieba... na lód, na którym stoimy.

Obok nas przesuwają się już tylko łyżwiarze i piękne łyżwiarki.

I znów para: on i ona.

— ...Chcesz, a cisnę ci pod nogi!...

— Och, nie ciskaj pan, bo lód bardzo twardy! — słyszymy w przelocie.

Oczywiście — „flirtacja", a rezultat nieprzewidziany.

Tak, nieprzewidziany, ale mimowolnie przez nas podpatrzony.

Oto zjawia się jak *deus ex machina* fotel na drodze flirtującej pary.

Czy mamy dokończyć?

Rezultat mieści się w samej przepowiedni „ciśnięcia"...

Mógłby nas kto posądzić, iż umyślnie przyszliśmy podsłuchywać.

Kończymy zatem, zanotowawszy, że publiczności zebrało się niewiele, choć tym razem cel ślizgawki był dobroczynny.

= Kradzieże.

Na Grzybowskiej pod nrem 66, z mieszkania N. Winklera skradziono garderoby za 160 rs. — Na ulicy Zgoda pod nrem 6 Edwardowi Sawickiemu skradziono garderobę i bieliznę. Podobne kradzieże zostały spełnione: na Dzikiej u W. Winsza i na Solnej pod nrem 8 u W. Groera.

= Wybuch.

Szczególny wybuch w piecu nastąpił wczoraj na Franciszkańskiej pod nrem 36, w fabryce daszków do czapek.

Po napaleniu węglem kamiennym i hermetycznem zaśrubowaniu pieca, dał się słyszeć huk, który zaalarmował mieszkańców całego domu.

Piec rozpadł się na części, a w kilku pokojach popękały szyby w liczbie 21 sztuk.

Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na rogu Podwala i Senatorskiej Stanisław Waszkiewicz, powożący wozem, nagle zachorował i spadł na bruk.

Biedny człowiek poniósł ciężkie obrażenia i został odwieziony do szpitala.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Sierakowskiej dorożkarz nr 103 najechał na Jana Sierakowskiego, który poniósł ciężkie obrażenia.

Sierakowskiego odwieziono do szpitala.

= Wspomnienie pośmiertne.

Z Włocławka otrzymaliśmy w dniu wczorajszym wiadomość o zaszłej tam śmierci b. profesora b. szkoły sztuk pięknych w Warszawie, Aleksandra Kamińskiego.

Po zwinięciu szkoły sztuk pięknych został nauczycielem szkoły rysunkowej i stanowisko to dopiero z dniem 1-ym stycznia r. b. z powodu nadwątlonego zdrowia opuścił.

Poświęciwszy całe życie pracy pedagogicznej, pozostawił liczny zastęp uczniów, z pomiędzy których wielu zajmuje dziś wydatne stanowiska.

Pokój jego duszy!

= W biały dzień.

W dniu 15-ym b. m. około godziny 12-ej w południe w Sochaczewie dokonany został zuchwały napad.

Na karbowego z poblizkiej wioski Kuznocina, Ignacego Burzyńskiego, napadł z nożem w ręku jakiś starozakonny i zadał mu kilka ciężkich ran.

Ciężko poranionemu podał pierwszą pomoc jeden z miejscowych felczerów.

Rzecz dziwna, iż pomimo południowej pory i obecności różnych ludzi, sprawca napadu przez nikogo nie został przytrzymany i bezkarnie ujść zdołał.

= Zaspy śnieżne.

Od osób z powiatu rosieńskiego gub. kowieńskiej przybyłych dowiadujemy się, że panują tam śniegi tak wielkie, jakich nie pamiętają.

Znajomi nasi do stacji kolei z domu jechali 22 godziny, a cała przestrzeń wynosiła 5 mil drogi.

Lokomocja możliwa jest jedynie w jednego konia.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Aleksander **Kamiński**, artysta-malarz, akademik Cesarskiej akademji sztuk pięknych, radca honorowy, b. profesor szkoły rysunkowej w Warszawie, przeżywszy lat 63, w dniu 23 lutego r. b. zmarł w mieście Włocławku. Pozostali w smutku żona, syn i córka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na pochowanie zwłok, odbyć się mające we czwartek o godzinie **2-ej** po południu, w grobie familijnym na miejscowym cmentarzu. 2—742—

† Ś. p. Kamilla **Podoska**, po krótkich cierpieniach zmarła dnia 21-go lutego 1886-go roku, przeżywszy lat 20. Pogrążeni w smutku rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok we środę, dnia 24-go lutego, z domu pod nrem 23 przy ulicy Chmielnej o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. Zaproszenia osobne nie będą rozsyłane. —720—

† Ś. p. Helena **Głębocka**, córka Adrjana i Eufrozyny z Głębockich, lat 5, zmarła dnia 23-go lutego r. b. Wyprowadzenie zwłok na Powązki we czwartek, o godzinie **2-ej** po południu. —735—

† W piątek, dnia 26-go lutego, jako w dniu imienin ś. p. Aleksandra **Gołkontt**, odbędzie się za spokój jego duszy nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona wraz z córkami i zięciem zapraszają krewnych i znajomych. —743—

† Dnia 25-go lutego, we czwartek, jako w bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanego ś. p. Józefa **Łapińskiego**, radcy stanu, b. nauczyciela szkół rządowych, odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —714—

† Nieutulona w żalu żona po stracie ukochanego męża ś. p. Juljusza **Jaeger**, składa serdeczne podziękowanie szanownemu pastorowi Bartsch za słowa pociechy wypowiedziane nad grobem, oraz krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę w odprowadzeniu zwłok w dniu 18-ym lutego r. b. na miejsce wiecznego spoczynku.

--727— **Józefina Jaeger.**

† Stroskani i nieutuleni w żalu rodzice, po śmierci najukochańszej córki Lucyny, w imieniu całej rodziny zasyłają najserdeczniejsze Bóg zapłać wszystkim krewnym i znajomym za odprowadzenie zwłok jej na miejsce wiecznego spoczynku.

—719— **Paulina i Michał Palińscy.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 23-go lutego. — Wczorajsze odkrycia Tiszy w sejmie węgierskim co do zamiarów polityki austrjackiej na wschodzie, uważane są tutaj za zgodne z prawdziwym stanem rzeczy. Nie ma potrójnego przymierza państw, jest tylko potrójne osobiste przymierze trzech monarchów. W Kromieryżu nie zawierano żadnych politycznych umów; w ogóle zjazd tamtejszy nie dotykał polityki.

Wiedeń 23-go lutego. — Projekt serbski zawrzeć się mającego traktatu pokoju z Bułgarją mieści jeden tylko artykuł, który powiada, iż stosunek pokojowy z księstwem ma być przywrócony. Pro-

ten uważają w tutejszych sferach dyplomatycznych za odpowiedni; przywraca on bowiem stosunki przyjazne pomiędzy Serbją i Bułgarją a nie przesądza równocześnie niczemu. W ogóle stawia on fikcję, że wojny nie było.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 23-go lutego. — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych rady państwa podczas rozpraw nad projektem upaństwowienia kolei Dux-Praga i Dux-Bodenbach, hr. Taafe zastrzegł się najkategoryczniej przeciw podniesionym na ostatnich posiedzeniach zarzutom i insynuacjom. Posłowie, którym się wydaje, iż mają podstawę do oskarżeń, powinni uczynić stosowny użytek z ustawy o odpowiedzialności ministrów. W przeciwnym razie rząd uprawnionym będzie do żądania takiego zastosowania przepisów regulaminu, które uwolni go raz na zawsze od podejrzeń i zarzutów oszczerczych. Rząd czuje się skłonionym do takiego oświadczenia w interesie pomyślnej działalności parlamentu. Prawica izby przyjęła tę deklarację prezesa ministrów grzmiącemi oklaskami.

Wiedeń 23-go lutego. — *Pol. Corresp.* donosi z Bukaresztu, iż ustne oświadczenia Mijatowicza wystarczą do rozproszenia wszelkich podejrzeń żywionych z pewnej strony przeciw serbskiemu projektowi traktatu pokojowego. Z kilku stron podnoszą konieczność włączenia do traktatu artykułu orzekającego o rozbrojeniu. Mijatowicz oświadczył się z najprzyjaźniejszemi usposobieniami w tej mierze. Prawdopodobnie przeto wciągniętem zostanie do traktatu orzeczenie, naznaczające rozbrojenie w ciągu dwóch do trzech tygodni. Pokój uchodzi za zapewniony bezwarunkowo. Dzisiaj odbyła się konferencja prywatna. Sądzą, że najwyżej trzy posiedzenia wystarczą do załatwienia całej sprawy.

Peszt 23-go lutego. — W izbie deputowanych Tisza oświadczył, że polityka austro-węgierska na wschodzie nie zmierza do podziału z Rosją półwyspu bałkańskiego, ale tylko do pokojowego zakończenia kryzysu.

Budapeszt 23-go lutego.—*Pester Lloyd* zaprzecza pogłosce tendencyjnej, jakoby hr. Khevenhüller miał być odwołanym z poselstwa w Belgradzie. Zmiana polityki wobec Serbji nie jest bynajmniej zamierzoną, a więc i zmiana dyplomatycznego przedstawiciela Austrji zbyteczną.

Paryż 23-go lutego. — Książę Napoleon w liście, wystosowanym do izb francuskich oświadcza, iż rzeczpospolitą uważa za prawowity wynik głosowania powszechnego, nadmienia jednak, iż obecna rzeczpospolita posiada charakter oligarchiczny. Z tego powodu należałoby ją zreformować w ten sposób, ażeby prezydent obieranym był bezpośrednio przez naród.

Londyn 23-go lutego.—Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin, Bryce oświadczył, iż rząd nie uważa, ażeby chwila dzisiejsza sprzyjała krokom u sułtana, mającym na celu skłonienie go do odstąpienia jakiegokolwiek terytorjum na rzecz Grecji.

Londyn 23-go lutego.—Izba gmin przyjęła 297 głosami przeciw 82 projekt rządowy, który postanawia, iż koszta wyprawy do Birmy poniesie ma skarb indyjski.

Londyn 23-go lutego.—Lord Yarborough ogłosił pismo oświadczające, iż występuje z szeregów stronnictwa liberalnego, ponieważ wśród obecnego przesilenia polityczne jego zapatrywania bardziej licują z poglądami stronnictwa torysów.

Londyn 23-go lutego. — Lord Randolf Churchill przypomniał w Belfaście, na zgromadzeniu ku czci jego urządzonem, powstanie irlandczyków w r. 1798-ym i wyraził przekonanie, iż lojalna część ludności irlandzkiej nie pozostanie pod względem pojęć o religijnej i obywatelskiej wolności w tyle po za swoimi przodkami. Mówca spodziewa się dalej, iż walka o utrzymanie unji prawodawczej Anglji z Irlandją nie wykroczy z granic konstytucyjnych, należy jednak być przygotowanym na najgorsze.

Ateny 23-go lutego.— Nowy poseł turecki przy dworze tutejszym, wręczając wczoraj królowi swoje listy wierzytelne wyraził życzenie, aby dotychczasowe przyjazne stosunki Turcji z Grecją i nadal zachowane być mogły. Król odpowiedział w duchu przychylnym. Krążą pogłoski, jakoby eskadra rosyjska opuściła zatokę Suda i udała się do portu pirejskiego.

Filipopol 23-go lutego. — Książę zamierza powrócić do Sofji dopiero po zupełnem zmobilizowaniu wszystkich rezerw i postawieniu milicji na stopie wojennej.

Petersburg 23-go lutego. — W dniu wczorajszym przybył tu Jego Książęca Wysokość, ojciec Wielkiej Księżny Elżbiety Teodorówny, Wielki Ks. Hesski Ludwik z córką Księżniczką Ireną. Na dworcu kolejowym Dostojnych Gości powitał uprzejmie Najjaśniejszy Pan i inne Dostojne osoby.

Petersburg 23-go lutego.—*Nowoje wremja* słyszało, że rada kolejowa postanowiła zobowiązać drogi żelazne do pomieszczania nietylko w tablicach taryfowo - przewozowych bezpośredniej komunikacji oddzielnie opłaty przewozowej oraz dodatkowych opłat przypadających każdej drodze, ale także w listach frachtowych ze stosownym podziałem.

Petersburg 23-go lutego.—Dzienniki donoszą, że w Petersburgu formuje się wielkie towarzystwo akcyjne, wyłącznie z samych przedsiębiorców rosyjskich, w celu zakładania w rozmaitych gubernjach składów i wydawania pożyczek.

Petersburg 23-go lutego. — Dozwolonem zostało otwieranie na dawnych zasadach bez patentów czasowych sprzedaży trunków do domów na wszystkich jarmarkach, oprócz najgłówniejszych.

Petersburg 23-go lutego.— Gubernator irkucki Nosowicz został na własne żądanie uwolniony od obowiązków, z zaliczeniem go do ministerjum wojny.

Petersburg 23-go lutego. — Główny wydział kasacyjny dla spraw karnych zniósł wyrok warszawskiej izby sądowej w sprawie byłego naczelnika wydziału śledczego przy policji warszawskiej Sikorskiego, i uwolnił tegoż od zarzutu winy.

Petersburg 23-go lutego. — Główny wydział kasacyjny dla spraw karnych zatwierdził wyrok warszawskiej izby sądowej w procesie b. naczelnika zjazdu sędziów pokoju powiatu suwalskiego Ilina, skazujący go na pozbawienie praw szczególnych i dziewięć miesięcy więzienia.

Telegramy handlowe.

Berlin 23-go lutego (po południu).

Usposobienie giełdy dzisiejsze mocniejsze w dalszym ciągu, jakkolwiek żadne nowe wpływy się nie objawiły. Ciągle głównym czynnikiem ruchu giełdowego jest obfitość gotówki—jakkolwiek akcje dyskonta prywatnego podniosły się o drobnostkę. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe zaniedbane obniżyły się w kursie—straciły one 4 marki. Wartości bankowe dosyć dobrze się trzymały, również kolejowe. Renty obce, a mianowicie rosyjskie, mocno faworyzowane po kursach dosyć wysokich. Ruble również wyżej. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 25 fenigów wyżej.

Berlin 23-go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.35	Akcje kredytowe .	497.—
Weksle na Warszawę	201—	Listy zast. ser. I-ej	62.70
Wek. na Peters. krótk.	200.60	Weksle na Lon. krótk.	20.39⁵
Wek. na Peters. dług.	199.60	„ „ „ długot.	20.34
Bil. ban. ros. na dost.	201—	Żyto z dost. na jesień	137.25
Wschodnia poż. II em.	62 60	Żyto na wiosnę .	140.50

Petersburg 23-go lutego.

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{16}$ $^{7}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	228
„ „ II-ej emisji . . .	222
Półimperjały	8.31

Zwyżka kursu rubli w porównaniu z notowaniami poniedziałkowemi, wynosi 45 f. w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Doszliśmy w ten sposób znowu do kursu 201 m. za 100 rs., który odpowiada notowaniu 49.75 rs za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Widzimy ztąd, że notowania giełdy warszawskiej są na równi, ponieważ jednak spodziewać się można dalszego dziś rozwoju tejże samej dążności, przeto i u nas dalsza obniżka kursów walut obcych jest prawdopodobna. Notowania poniedziałkowe były 200.90, 200.75, 501, 136.50, 140.25.

J. Wł.

Gdańsk 22-go lutego.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.—
„ „ regulacyjna bieżąca	6.60
„ „ na dostawę wiosenną	6.67
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.50
„ „ regulacyjna	4.47
„ „ na dostawę wiosenną	4.65
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 23-go lutego 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 94—102, średnia 80—92, ordynaryjna 65—75.

Żyto: wyborowe 71—72, średnie 67—70, ordynaryjne 64—66.

Jęczmień: wyborowy 78—65, średni 72—76, ordynaryjny 66—70.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 75—82.

Gryka: 74—82. **Groch:** 77—108, —.— **Kasza** jaglana wyborowa 90—125, średnia 90—125, ordynaryjna 90—125.

B. Werner et Comp.

77— ***Warszaw. fabr. wyrobów i opakowań blaszanych,*** Nowozielna 52, telefon 44, poleca wszelkie wyroby blaszane, a specjalnie ***opakowania blaszane i plakaty na blasze.***

Chomonta Krakowskie,

na 4 konie, z doskonałego rzemienia, z żółtemi brązami, bardzo eleganckie, mało używane, są do zbycia za cenę bardzo umiarkowaną. Obejrzeć można w każdym czasie w hotelu Drezdeńskim w kantorze wynajmu powozów. (715)

Tattersall Warszawski

ma do sprzedania z licytacji w czwartek, d. 25 b. m.:

Pięknych par koni ośm. 8.
Ogierów czternaście. 14.
Klaczy trzynaście. 13.
Wałachów pięć. 5.
Wejście na licytację bezpłatne.

(743) Dyrektor ***K. Wodziński.***

LICYTACJA KONI
w Wielkiej Ujeżdżalni
przy ulicy Żórawiej Nr 47.

Następna licytacja koni odbędzie się ***dnia 4 Marca r. b.*** o godz. 11-ej przed południem. Meldować konie można do d. 4 Marca włącznie.

Warunki żądającym natychmiast wysłane będą.

(725) ***Bogumił Krause.***

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	2 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

Drukarni Kurjera warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 12 (24) Февраля 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.